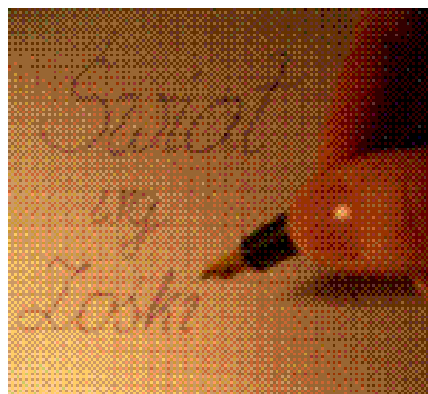


Świat wg Zośki

Internetowa Gazetka LXXXVI LO
w Warszawie

NUMER 5/2010/2011

Czerwiec 2011



Przez cały rok czekamy na nie z utęsknieniem,
a kiedy przychodzi co do czego... nie, nadal mamy
na nie wielką ochotę. Mowa oczywiście
o wakacjach! Mamy nadzieję, że wszystkim
udało się otrzymać zacy przywilej promocji
do następnej klasy, bez potrzeby poprawek
w sierpniu.

Redakcja Świata wg Zośki



Z ostatniej chwili

Nasza gazetka już po raz drugi zajęła I miejsce
w Konkursie Wolskich Gazetek Szkolnych.

Mamy nadzieję, że cieszyć się razem z nami!



Spis treści

| | |
|---|---------|
| Słowo wstępne | str. 5 |
| Książka – zwierciadło emocjonalne | str. 6 |
| Strach się bać | str. 8 |
| Maj miesiącem książki | str. 9 |
| Czytelnictwo w Zośce | str. 10 |
| Kącik Maturzysty: | |
| - Wywiad z tegorocznymi Maturzystami | str. 12 |
| Dział „bardzo” kulturalny: | |
| - <i>Było sobie kłamstwo</i> . Recenzja filmu | str. 15 |
| - <i>Było, minęło...</i> Recenzja książki | str. 17 |
| Z życia szkoły: | |
| - Debata parlamentarna | str. 20 |
| - Piknik rodzinny | str. 21 |
| Wakacyjne przepisy kulinarne | str. 22 |
| Krzyżówka | str. 23 |
| Redakcja | str. 24 |

Słowo wstępne

Za nami maj. Ten miesiąc kojarzy nam się z cieplejszymi dniami, z kwitnącymi kasztanami i maturami. Czy wiecie, że mówiąc „maj” można też pomyśleć o książkach? W tym miesiącu w Warszawie odbywają się bowiem targi i kiermasze książek. Czytanie książek nie należy ostatnio do ulubionych form spędzania wolnego czasu, ale może z tym czytelnictwem nie jest tak źle? Przekonajcie się o tym czytając nasze felietony, książkom poświęcimy bowiem najwięcej miejsca w tym numerze gazetki.

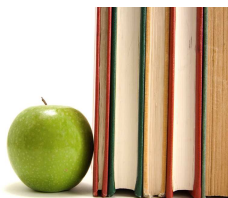
Jak zwykle przygotowaliśmy dla Was relacje z tego, co ostatnio działo się w naszej szkole. Będą więc wywiady z maturzystami, informacje o debacie parlamentarnej i pikniku rodzinnym.

W dziale kulturalnym zamieściliśmy kolejne recenzje, tym razem również recenzję książki. Na zakończenie kilka przepisów kulinarnych, w których wykorzystać można letnie, czyli wakacyjne warzywa oraz krzyżówka.

A propos – wakacje, to znaczy wypoczynek, zero nauki, zero obowiązków. Chyba wszyscy na nie zasłużyliśmy.... Żegnamy się z Wami na te ponad dwa miesiące swobody. Do zobaczenia we wrześniu!

Redakcja

Książka - zwierciadło emocjonalne



Książka - czytamy ją, kiedy najdzie nas ochota (co w większości przypadków nie trafia się często). Idziemy do biblioteki i po prostu ją wypożyczamy albo znajdujemy w domowej bibliotece. Proces wybierania książki nie trwa zwykle długo i nie przywiązujemy do niego dużej wagi, nieświadomi tego, iż każdy proces wyboru jest czymś uwarunkowany. Z książki, którą aktualnie jesteśmy zainteresowani, możemy wyczytać nie tylko wspaniałą historię, ale także informację na temat naszego aktualnego stanu psychicznego.

Romans - lektura najchętniej wybierana przez szczęśliwie zakochanych (zwykle jednak „zakochanych”). Osoby, które chętnie utożsamiają się z główną postacią i razem z nią przeżywają cudowną przygodę. Rzadziej romanse wybierają cierpiący z miłości - tacy wolą wykasować temat miłości ze swojej głowy, wybierając...

Fantasy - czyli książki, które prócz charakterystyki wewnętrznej bohaterów, z rzeczywistością nie mają prawie nic wspólnego. Dlatego też fantasy preferują osoby zmęczone codziennością, dostrzegające w prawdziwym życiu co najmniej tyle wad ile liter w ulubionej lekturze (z reguły nie cienkiej, żeby można było ją czytać przed długi czas, nie zajmując się niczym innym). Ilu z Was dopadła już refleksja na temat przedstawionego świata Tolkiena, czy Sapkowskiego, który mimo że pełen niebezpieczeństw, to tak na prawdę jest lepszy od naszego...

Kryminały - w tym wypadku nie wystarczy czytać, trzeba też główkować. Książki te najczęściej wybieramy w wakacje, kiedy podświadomie tęsknimy nad intensywnym wysiłkiem umysłowym. Łatwo to sprawdzić - ilu z Was podczas ostatnich dwóch tygodni, mam na myśli okresy pisania wszystkich możliwych sprawdzianów, czytało skomplikowany kryminał? No właśnie... W czasie, gdy otoczenie dostarcza nam wystarczająco dużo prób wysiłku umysłu wybieramy raczej...

Komiksy i komedie romantyczne (najczęściej ekranizowane) - wtedy to właśnie możemy czytać rozmyślając o tysiącu innych spraw - nie przestając wiedzieć o co chodzi. Treść jest nieskomplikowana ale ciekawa, wobec czego my możemy się zrelaksować, a nasze umęczone mózgi - odpocząć.

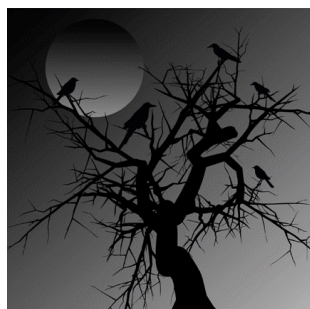
Thrillery psychologiczne - połączenie akcji, kryminału i horroru, czyli mieszanka dla tych, którzy nie lubią się nudzić. W książkę tego typu wsiąkamy jak w gąbkę. Z taką lekturą przed oczami nawet jazda zatłoczonym metrem - pełnym spoconych pasażerów - staje się pięknym przeżyciem stwarzającym okazję do zagłębienia się w lekturę. W tej kategorii polecam *Millenium*, z tą książką każdy odleci w innym wymiar, bez względu na miejsce pobytu.

O życiu - lektury refleksyjne, pełne złotych myśli i przemyśleń natchnionych autorów. Królem w tej dziedzinie jest Paulo Coelho, który przekazuje nam stosunkowo proste, ale ubrane w ładne słowa uniwersalne prawdy. Gdy zrozumiemy o co chodzi, wydaje nam się, że jesteśmy geniuszami. Ale nie dajmy się zwieść pozorom - książki Coelho rozumie każdy (radzę sięgnąć po coś ambitniejszego!). Po złote lektury sięgamy w momentach zagubienia i rozterek życiowych - a nuż znajdziemy tam sentencję, która odmieni nasze życie?

To koniec wywodu na temat książek. Pamiętajcie, jeśli nie chcecie zdradzać zbyt wiele na swój temat - nie mówcie jaką książkę czytacie!

Marianna Fijewska

Strach się bać ...



Przekraczając próg biblioteki, zazwyczaj kieruję się w stronę regału z powieściami grozy. Prawdę mówiąc, nigdy nie zdarzyło mi się sięgnąć po książkę z innego gatunku, chociażby po romans czy opowiadania fantastyczne (oczywiście wykluczysz lektury, które to czytam niezależnie od ich rodzaju ;)). Można odnieść wrażenie, iż ograniczam swoje pojęcie na wszelkie tematy, nie rozwijam wyobraźni, tkwiąc tylko w nierealnym świecie horrorów i przerażających historii - jednak czy doprawdy czytanie ma jedynie na celu wznoszenie naszej wizji świata na piedestały wyrafinowanych poglądów i przemyśleń? Nie, na pewno nie.

Czasami warto przeczytać książkę tylko dla przyjemności, dla oderwania się od rzeczywistości, nawet jeżeli to oderwanie przekracza granicę ludzkiej wytrzymałości na stres, napięcie i strach - które to emocje są nieodzownym elementem towarzyszącym czytaniu powieści grozy.

Wypożyczyłam już tak wiele horrorów, jednak nie byłabym w stanie żadnego z nich polecić - nie przywiązuję tak ogromnej wagi do autorów i tytułów, skupiam się tylko na treści w danym momencie, w danej chwili - i tak też radziłabym czytać horrory. Bez zbędnych analiz, pytań, dociekań. Traktując te książki jak jednorazowe powieści będziemy w stanie pochłonąć ich wiele - a są one, wbrew pozorom, często bardzo zabawnie i sprawnie napisane.

Wybierając pozycję z półki podpisanej *Horror* możemy trafić na kilka krótkich opowiadań zawartych w jednej książce, długą poważną historię człowieka - demona bądź głupiutką historyjkę o mordercy grasującym w Stanie Arizona. Jednak niezależnie od ilości stron, czy charakteru głównego bohatera powieści, wzbudzą one w nas lekki dreszcz emocji, który jest bardzo przydatny z naszym życiu. Przecież lubimy się bać, emocjonować, czasami więc taka zdrowa, kontrolowana dawka strachu jest nam bardzo potrzebna - a być może spojrzymy na świat z troszeczkę innej strony? Wiem, wiem, mówiłam o braku przywiązaniu do książek grozy, nie interpretowaniu ich treści zbyt górnolotnie. Jednak takowe książki również mogą podsunąć nam jakieś wnioski - młoda dziewczyna, wracając samotnie nocą do domu, została zamordowana przez tajemniczą postać o bladej, kościstej twarzy i chłodnym spojrzeniu- przypomnisz sobie krótkie opowiadanie, które czytałeś parę dni temu i może następnym razem zadzwonisz po tatę? ;)

Natalia Gomólińska

Maj miesiącem książki



Wydawcy i księgarze wybrali sobie maj na miesiąc promocji czytelnictwa. Przez ponad 50 lat organizowano Międzynarodowe Targi Książki. Początkowo odbywały się one w Poznaniu, a od 1958 roku w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki. Ta impreza, skierowana do wydawców, księgarzy, autorów i czytelników, zaliczana była do najważniejszych tego typu w Europie. W tym roku po raz pierwszy Targi nie odbyły się. Z autorami, wydawcami i księgarzami można było się jednak spotkać podczas II Warszawskich Targów Książki w dniach 12 - 15 maja.

Na stoiskach każdy miał możliwość otrzymać autografy znanych pisarzy, zakupić nowości wydawnicze, zapytać przedstawicieli wydawnictw i pisarzy o najbliższe plany. Targom towarzyszyły seminaria i konferencje poświęcone książce, spotkania literackie dla młodzieży oraz zabawy dla dzieci.

Mniej oficjalny charakter miał odbywający się również po raz drugi Warszawski Kiermasz Książek (plus bezpłatny wstęp ☺). Na Rynku Mariensztackim 21 i 22 maja zapoznać się było można ofertą polskich wydawnictw (stoiska miały takie wydawnictwa jak Iskry, Muza, Wydawnictwo Bellona, Bosz, Wydawnictwo Stentor, Wydawnictwo Trio, Wilga, Wydawnictwo Literackie, Media Rodzina, Zysk czy Wydawnictwo Czarna Owca) i warszawskich księgarni oraz antykwariatów. Miłośnicy tradycyjnego druku mogli zakupić książki, w tym podręczniki i lektury szkolne, w atrakcyjnej cenie, nieraz nawet za 2 złote...!!! Na scenie występowały zespoły muzyczne, a znani z telewizji aktorzy wystawiali sztuki dla dzieci.



Jeśli ktoś nie pojawił się na tych imprezach w tym roku, niech zarezerwuje sobie kilka dni w maju za rok. Naprawdę warto!

Czytelnictwo w Zośce

Zośkowicze!

Czy zastanawialiście się kiedyś, które miejsce w naszej szkole jest nam najbardziej niezbędne?

Podpowiem tylko, że niekoniecznie jest to bufet.

Jest jedno, jedyne miejsce w naszej placówce, które posiada niesamowitą aurę. Magiczną aurę !

Jest to miejsce, w którym zbiera się prawdziwa magia .Magia wyobraźni.

Na pewno wiecie już o jakie miejsce chodzi.

Tak, tak, chodzi o naszą wspaniałą bibliotekę!



Niepowtarzalne miejsce, w którym wieki twórczości spotykają się ze sobą. Tysiące utworów ustawionych na półkach w niewielkim pomieszczeniu. Świadcstwa ciężkiej pracy, przelanego potu, wylanych łez i zużytego tuszu. Autorzy, którzy przez lata oddawali stronicom swoje uczucia, emocje. Dowody na istnienie tych, którzy już odeszli. Kopalnie wiedzy o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. To wszystko w jednej małej sali.

W tym numerze podamy Wam kilka drobnych informacji dotyczących tego właśnie miejsca.

O tym jak wielką popularnością cieszy się biblioteka świadczą najzwyklejsze w świecie statystyki (prowadzone przez Centrum Kontrolne Wypożyczonych Książek i Wyobraźni Stosowanej ☺)

Dziennie wypożyczanych jest średnio 25 książek, co daje nam 100 w ciągu tygodnia (w środy biblioteka jest nieczynna). A to oznacza, że w ciągu miesiąca średnio wypożyczanych jest 400 książek! Wystarczy pomyśleć przez ile par rąk te wszystkie dzieła przeszły, ile przeżyły i gdzie były. Dodam jeszcze, że jednego dnia średnio 24 uczniów odwiedza wypożyczalnię.

Mamy oczywiście osoby zawiązujące i zaniżające średnią książek wypożyczanych przez jednego ucznia. Dlatego warto wspomnieć o osobie, która zdecydowanie podnosi nam statystyki. Pewien uczeń klasy drugiej w ciągu roku wypożyczył niebanalną liczbę książek, a mianowicie - 74 książki. Czytelnik godny pochwały ☺)

Większość wypożyczanych książek to przede wszystkim lektury, które stanowią podstawę naszej biblioteki. Nie jest to oczywiście wszystko. Niekiedy do rąk brana jest literatura piękna, a czasem popularnonaukowa (najczęściej z dziedziny historii, biologii, chemii i matematyki). Klasy trzecie lubują się w opracowaniach - pomocnych przy różnego typu projektach (np. prezentacjach z j. polskiego).



Pani Urszula, która dzielnie opiekuje się naszą biblioteką, robi wszystko co w jej mocy, by zachęcić uczniów do czytania większej ilości książek. Stara się (podobnie jak nasi nauczyciele - poloniści), aby nastolatkom sięgnęli czasem po kawałek dobrej literatury i przenieśli się do świata stworzonego przez autora.

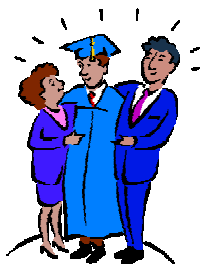
Zainteresowani czytaniem powinni wpaść od czasu do czasu do szkolnej biblioteki, a Pani Urszula z całą pewnością poleci jakąś ciekawą lekturę na długie wieczory ☺)

Kamil (Aleks)

Artykuł napisany na podstawie wywiadu z Panią Urszulą Karolewską.

Kącik Maturzysty

Wywiad z tegorocznymi Maturzystami



O maturze można napisać właściwie bardzo wiele, jednak nie bez przyczyny nazywa się ona *egzaminem dojrzałości*. To jeden z najważniejszych aspektów wprowadzających młodych ludzi do sfery dorosłości.

Dlaczego? To bardzo proste pytanie, na które należy odpowiedzieć, to właśnie od niej zależy przyszłość każdego licealisty.

Dla młodych ludzi matura to zmora, która prędzej czy później dopada każdego ucznia szkoły ponadgimnazjalnej, zastanówmy się, jak w tym roku odczuli jej piętno nasi Drodzy Maturzyści - Zośkowcy ☺

Czy na maturze zdecydowaliście się na rozszerzenie z któregoś z przedmiotów?

Kasia: Postanowiłam napisać rozszerzony j.polski i j.angielski.

Piotrek: Dla mnie polski to zmora. Jestem bardziej umysłem ścisłym, więc zdecydowałem się na rozszerzoną matematykę.

Powiedzcie w takim razie, jak poszedł Wam polski, czy było coś, co Was zaskoczyło?

Kasia: Szczerze mówiąc jestem z siebie bardzo zadowolona. Napisałam wszystko najlepiej jak umiałam. Nie rozumiem, jak można mieć problemy z naszym ojczystym językiem. Przyznaję, że niektóre zagadnienia mogły niektórym sprawić kłopot, ale ja byłam gotowa na 100%. Nie na próżno miałam dodatkowe lekcje polskiego cztery razy w tygodniu.

Piotrek: Ja w przeciwieństwie do koleżanki mam drobne problemy z polskim. Nie chodzi o to, że mam jakieś kłopoty z wysławianiem się czy coś w tym rodzaju. Interpretowanie wierszy - lub innych tego typu rzeczy - może okazać się sporym wyzwaniem. Czasem utwory są tak skomplikowane, że ciężko jest w ogóle domyślić się o czym dany utwór jest. Nie mówiąc już o interpretacji poszczególnych

zdań. Czasem się zastanawiam, czy niektóre interpretacje są zgodne z tokiem myśli autora. Wierzę głęboko w sercu, że niektórzy autorzy różnych wierszy pisząc je nawet nie domyślali się głębokiego znaczenia swoich utworów. Widzę oczami ich zdziwienie na twarzach, kiedy usłyszeliby interpretacje swoich dzieł (śmiech).

Długo przygotowywaliście się do matury z j.polskiego?

Kasia: Zaczęłam na poważnie przygotowywać się do niej na samym początku trzeciej klasy. O to właściwie w niej chodzi. O powtórzenie wszystkiego przed egzaminem. Mało tego, miałam korepetycje, o których wspomniałam już wcześniej. Podeszłam do tego naprawdę na poważnie.

Piotrek: Oprócz przeczytania obowiązkowych lektur i powtórzenia sobie obowiązkowych zagadnień nie przykładałem się do tego specjalnie. Nie żałuję. Polski dobrze mi poszedł. Wiedziałem, że dam sobie radę. Wystarczyły 3 lata nauki pod okiem naszych wspaniałych nauczycieli polonistów. Wierzyłem, że to czego mnie nauczyli w zupełności wystarczy i nie myliłem się. Zasługują tutaj na dużą pochwałę.

Co powiecie nam o egzaminie z matematyki? Może jest coś, przed czym chcecie ostrzec przyszłych maturzystów?

Kasia: Nie przepadam za matematyką. Są z matmy rzeczy trudne i trudniejsze. Ciągi, logarytmy, trygonometria... Z jakiegoś powodu sprawia mi to trochę trudności, ale dałam sobie radę. Oczywiście nie odważyłabym się napisać rozszerzenia. Mimo wszystko nie było źle. Trochę korepetycji i jakoś się udało.

Piotrek: Ja oczywiście wziąłem się za rozszerzenie. Możliwe, że nie daję sobie zbyt rady z językami ale matematyka to mój konik. Moja pasja. Jestem umysłem ścisłym. Dla mnie jest jedna prosta droga do celu i jedno rozwiązanie. Dlatego tak kiepsko radzę sobie z interpretacją. Lanie wody to nie dla mnie (śmiech).

Logiczne myślenie to wspaniała sprawa. Czasem zdarza się, że po ujrzeniu przykładu mam już przed oczyma drogę jaką muszę pokonać. Ciąg obliczeń, które muszę wykonać. Niemalże mam już rozwiązanie. Dlatego jeżeli chodzi o matematykę to jestem z siebie dumny. Muszę powiedzieć, że dla mnie matematyka to quiz. Przykłady mają w sobie wskazówki pomagające nam dotrzeć do odpowiedzi. A właściwa odpowiedź jest zawsze tylko jedna. Może nie jest to idealne porównanie, bo czasami może być więcej niż jeden wynik ale rozumiecie chyba przesłanie. Chodzi przede wszystkim o to, że matematykę trzeba ROZUMIEĆ.

Długo się do niej przygotowywaliście?

Kasia: Oprócz powtórzenia w szkole miałam dwa razy w tygodniu korki.

Piotrek: Od dzieciństwa (śmiech). Moja babcia uczyła matematyki całe życie. Jest najlepszą nauczycielką na świecie. Później trenowałem rozwiązywanie przykładów sam.

W takim razie opuścimy dla większości nieprzyjemny temat matematyki. Czym możecie podzielić się ze mną po napisaniu wybranego języka nowożytnego? Obydwoje zdawaliście angielski?

Kasia: Tak. Podstawa podobno była stosunkowo łatwa. Rozszerzenie natomiast stosunkowo trudne. Wybrałam to drugie. Angielski to język bardzo rozpowszechniony w dzisiejszych czasach. Umiejętność posługiwania się nim to teraz niemal obowiązek dla każdego. Niektóre rzeczy jak słowotwórstwo lub nieco bardziej skomplikowane zdania w mowie zależnej mogą sprawić problem. No i nie zapominajmy, że bez odpowiedniego słownictwa nie da się rady zbudować zdania nawet jeśli wiadomo jak.

Piotrek: Nie wierzę w swoje umiejętności z angielskiego tak mocno jak koleżanka. Wybrałem podstawę i nie żałuję tej decyzji. Nie jestem pewien, czy z rozszerzeniem dałbym sobie radę. Mój zasób słownictwa nieco kuleje. Mimo to na podstawie arkusz nie miał ze mną szans. Po zakończeniu mogłem spokojnie do niego powiedzieć: *Get the plates cuz' you just got served.*

Kartka na pewno tego nie zrozumiała ale nie wymagałem tego od niej (śmiech).

Chyba tyle mi wystarczy. Chcecie coś dodać jeszcze od siebie?

Kasia: Życzę powodzenia wszystkim maturzystom w przyszłym roku.

Piotrek: Pozdrawiam moją mamę, tatę, babcię, dziadka, wujka, ciocię i mojego psa Fafika.

*Rozmowę przeprowadził Aleks
współpraca - Dośka*

Z powodu kontrowersyjnych wypowiedzi zagrażających bezpieczeństwu stanu, maturzyści prosili o nieujawnianie ich nazwisk w wywiadzie ☺

Dział „bardzo” kulturalny

Było sobie kłamstwo. *Recenzja filmu*



Pomimo dużego wysiłku żadna produkcja nie zrobiła na mnie specjalnego wrażenia. Z tarapatów wyciągnęła mnie znajoma polecając niszową produkcję "Było sobie kłamstwo". Pomyślałem, że warto sprawdzić i tę pozycję. Po bardzo ciekawym "little miss sunshine", zacząłem skupiać się na nisko budżetowych produkcjach.

Oglądając plakaty filmu nie byłem oczarowany. Typowo amerykańskie twarze, pełne wymuszonego uśmiechu, spoglądające na potencjalnego widza, czyli mnie (i może Was). Ale jak to mówią: Nie oceniał książki po okładce.

Założenie jest bardzo zacne. Utopijny świat, w którym kłamstwo, obłuda i hipokryzja nie istnieją. Wyobraźcie sobie świat, w którym lekarz ciężko choremu pacjentowi oznajmia z rozbijającą szczerością, że za parę godzin umrze, dodając lekkim tonem, że może to trochę boleć...

W głównej roli wystąpił Rick Gervais, który napisał scenariusz i wyreżyserował film (gratuluje wiary we własne możliwości). Tak więc główny bohater, Mark Bellison, to kompletny nieudacznik, autor okrutnie nieudanych scenariuszy i życiowa fajtłapa. Czterdziestoletni scenarzysta traci pracę i za chwilę zostanie wyrzucony z mieszkania. Przyparty do muru przez właściciela bloku, w którym wynajmuje mieszkanie, Mark postanawia podjąć ostatnie pieniądze z banku, które planuje przeznaczyć na wyprawdawkę. Podczas wizyty w banku, życzliwa kasjerka informuje go o awarii systemu i pyta, jaką kwotę chciałby wypłacić. W tym momencie okazuje się, że Mark potrafi powiedzieć coś, co nie jest prawdą, poleca wypłacenie mu kwoty znacznie przewyższające jego bankowe zasoby. Wykorzystując swój nowy "dar" postanawia zmienić świat, swoje dotychczasowe życie i zdobyć upragnioną kobietę - Annę (Jennifer Garner). Karmi więc swoje otoczenie opowieściami o życiu po śmierci (zupełnie im dotychczas nieznanym), o rajach. Tak tworzy swoistą religię, która porwuje tłumy. Wciela się zarazem w rolę

przywódcy. Staje się politykiem, który karmi tłum zrazu drobnymi kłamstwami, które powoli urastają do rangi wielkiego oszustwa. Ono jest kluczem do sukcesu głównego bohatera. Tak film Ricka Gervaisa staje się satyrą na współczesne społeczeństwo, w którym rządzi kłamstwo.

Zawsze staramy się wydobyć plusy każdego filmu i tak będzie i tym razem. Film, jako obraz pozostawia wiele do życzenia. Począwszy od tego, że ma być to komedia, a śmiesz tylko momentami, przez mało realne sylwetki bohaterów, a kończąc na niewyczerpanym temacie. Jednak sam pomysł i przekaz jest niezwykle ciekawy i godny uwagi. Warto zobaczyć ten film w jakieś mało ciekawe letnie popołudnie i pozwolić sobie na chwilę refleksji - każdego dnia przeciętny człowiek kłamie 16 razy. Musiałbym skłamać po raz 17 pisząc, że film ten nie jest wart, by poświęcić mu 1,5 godziny.

Antoni Franke

Specjalne podziękowania dla Izy z klasy 2E, bez której nie powstałaby ta recenzja.

Było, minęło...

Recenzja książki Henryka Bienieckiego „Teatr Telewizji i jego artyści”



W poniedziałki, w czasach PRL-u cała inteligentka Polska (i Polska z kulturalnymi ambicjami) oglądała teatr telewizji. Oglądało się w zbliżeniach ówczesnych aktorskich idoli, oszczędzając na biletach na kolej i do teatru. Poza tym można było liczyć na atrakcje w postaci nieprzewidzianych wpadek technicznych, odsłaniających bebechy telewizyjnej produkcji. Od swoich początków bowiem, czyli od 1953 r., kiedy zrealizowano w telewizyjnym studiu radziecką sztukę *Okno w lesie*, aż do wczesnych lat sześćdziesiątych przedstawienia szły na żywo. I dobrze szły, bo teatrem TV rządził od 1957 roku energiczny, pełen nowatorskich pomysłów Adam Hanuszkiewicz, dzięki któremu przestano tu naśladować teatr żywego planu, stawiając na autonomiczne, rządzące się własnymi prawami ekranowe widowisko, gdzie równą reżyserowi rolę miał realizator obrazu.

Teatr Telewizji i jego artyści Henryka Bienieckiego rozpoczyna się opisem *Apolla z Bellac Giraudoux* z 1958 r., jednej z pierwszych realizacji nagranych metodą telerekordingu. Miałam szczęście widzieć to przedstawienie Hanuszkiewicza, zaliczone przez znawców do „Złotej Setki Teatru TV”. Rozdział *Na początku był Hanuszkiewicz* dobrze pokazuje metodę przyjętą przez autora, powieloną w kolejnych częściach książki. Dodajmy – doświadczonego krytyka teatralnego rocznik 1925), w latach 1968 – 1975 szefującego teatrowi TV, więc od podszewki znającego temat i z autopsji także pozatelewizyjną działalność bohaterów książki: aktorów, reżyserów, scenografów, kompozytorów, realizatorów; wszystkim oddaje sprawiedliwość na miarę zasług.

Bieniecki zaczyna od zarysowania tła, na jakim funkcjonowały przez niego przedstawienia (w tym seriale), podzielone na grupy pod względem formalnym, tematycznym czy genetycznym. Nie szczędzi przy tym informacji o dotychczasowych osiągnięciach zaangażowanych w przedsięwzięcie twórców, przykładowo streszcza sztuki i scenariusze, tak więc w miarę lektury widzimy rozwój tego swoistego gatunku, jakim był (bo właśnie na naszych oczach dogorywa) teatr

telewizji. Obok wybranego przedstawienia wspominane są pokrewne, więc rzecz nie ogranicza się do niespełna trzydziestu tytułów, zataczając znacznie szerszy krąg.

Apollo z Bellac – bajka o szarym kopciuszku, który szukał ideału w życiu i w mężczyznach, została pięknie zagrana przez Kalinę Jędrusik, Adama Hanuszkiewicza w roli tytułowej oraz starszego o pokolenie Jacka Woszczerowicza. Poznajemy ich kariery zawodowe, łącznie z plotkami i skandalami (krzyżyk na uwydatnionym przez głęboki dekolt biuście Jędrusik wywołał podobno takie oburzenie u samego I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, że zabroniono jej występów w telewizji i gdyby nie Złota Maską od widzów, na mały ekran szybko by nie powróciła). Podkreślona została oryginalność scenografii Xymeny Zaniewskiej – wielkie płaskie plansze z widokami Paryża – która narzuciła styl także dalszym telewizyjnym widowiskom. Nie pominął Bieniewski roli Olgi Lipińskiej, początkującej realizatorki telewizyjnej, która kierowała zespołem kamerzystów, najazdami, odjazdami i *de facto* to ona wybierała obrazy transmitowane do domowych odbiorników.

*„Spektakl Hanuszkiewicza był pełną uroku baśnią o potrzebie piękna i miłości. Reżyser poprowadził wszystkich aktorów jak gdyby na granicy rzeczywistości i uroczego snu. Widowisku towarzyszył walc francuski *Domino* grany na fortepianie i gitarze. Muzyka była tak świetnie dobrana i tak subtelnie zmontowana, że zdawało się, iż postacie poruszają się w rytmie tego walca z lekkością i salonową elegancją”.* Nie mogę na szczęście powiedzieć: szkoda, że państwo tego nie widzieli, bo państwo mogą to dzieło obejrzeć, choćby na kasetach w Bibliotece Narodowej lub nabyć na własność w infosklepie.tv czy empiku. (Choć początkujący recenzent stwierdził po emisji w 2007 roku, iż jest to spektakl „głupi i niespieszny”).

Henryk Bieniewski nie trzyma się kurczowo Złotej Setki. Wedle gustu wybrał najbardziej reprezentatywne przedstawienia z rozmaitych gatunków i takie, które stały się wzorcem na przyszłość, jak choćby Teatr Faktu zapoczątkowany *Epilogiem norymberskim* Jerzego Antczaka (reaktywowano go na fali post-ubeckich rozliczeń w ostatnich latach). A było z czego, bo nagrano i zarchiwizowano ich przeszło cztery tysiące. Mamy więc opis legendarnych już seriali: *Pana Tadeusza*, *Dziewcząt z Nowolipek* i *Stawki większej niż życie* – bo był to serial Teatru Sensacji, zanim historię dzielnego agenta Klossa przerobiono na powtarzaną dziś wersję filmową. Mamy światową klasykę autorstwa Szekspira, Brechta czy Moliera, mamy rozliczenia z okresem międzywojennym, nierzadko stanowiącym wygodną metaforę społeczno – politycznych stosunków współczesnych, jest teatr absurdu (tu autor niezbyt „czuje” temat, ale oddaje sprawiedliwość poszukiwaniom Mrożka, Ionesco i -z młodszymi - Lidii Alejko).

Przyjemnie poczytać i przypomnieć sobie tak wybitne spektakle jak *Chłopcy* czy

Drewniany talerz z kreacjami Kazimierza Opalińskiego, *Stalina* z koncertowym duetem Łomnicki – Trela, *Bigda idzie* z fantastycznym Januszem Gajosem, *Noc listopadową* z Nowickim i Budzisz – Krzyżanowską, sztukę w realizacji Wajdy, osadzoną w plenerach Łazienek, czy *Mistrza Skowrońskiego* w reżyserii Jerzego Antczaka z niesłychanie przejmującym Januszem Wareckim.

Aż się wzruszyłam, bo przecież to nie same laurki, nie tylko dawnych wspomnień czar, ale świadectwo przemytniczej walki twórców o prawdę i sztukę przez duże „S”, którą starali się uprawiać pomimo przygniatającego jarzma politycznych koncesji. Tu Bieniewski porzuca niekiedy ton rzewnej gawędy na rzecz złośliwych przypomnień „jak było”. „*Gdyby odbywało się plenum KC poświęcone trudnej sytuacji w rolnictwie, to nie należało w bezpośrednim sąsiedztwie sprawozdania (...) emitować *Głód* Hamsuna, a kiedy nowe kierownictwo partyjne pojawiało się po raz pierwszy z ważną enuncjacją na ekranie, to nie należało (...) emitować spektaklu Jerzego Krasowskiego *Radość z odzyskanego śmietnika (...)* Trzeba bowiem pamiętać, że w Teatrze Telewizji obowiązywała zawsze optyka władzy, a nie optyka społeczeństwa”.*

Książka ta jest swoistym hołdem dla tych, którzy próbowali robić swoje „pomimo” – i to robić jak najlepiej.

Hanna Karpińska

Henryk Bieniewski „Teatr telewizji i jego artyści” Warszawa: PIW, 2009

Źródło: Nowe książki 2010, nr 04, s. 52

Z życia szkoły

Debata parlamentarna

Dnia 26 maja 2011 roku odbyła się w naszej szkole już VI Debata Parlamentarna. Nad jej merytorycznym przebiegiem czuwali oczywiście nauczyciele WOSu, Pan Piotr Piątek i Pan Donald Szoka, a także Pani Dyrektor. Każda z partii dzielnie walczyła o kolejne punkty: Partia PiS sprowadziła aż 3 polityków; PJN zachwycał niekonwencjonalnymi metodami promocyjnymi w postaci śpiewu oraz pokrzepiających okrzyków; SLD górowało w argumentacji podczas wypowiedzi; PSL przy każdym przemówieniu zapewniało nas, że "nie są partią rolniczą", a z kolei PO... jak mawia Pan Piątek, robiło po prostu dobre wrażenie. Debatę ex aequo wygrało SLD i PiS, przy czym SLD zyskało największe poparcie ze strony wyborców, podczas gdy PiS dostało dodatkowe punkty za owych 3 polityków.

Aleksandra Kacprzyk

Debata Parlamentarna – inne spojrzenie.

Poniżej zamieszczamy komentarz do powyższego artykułu, który otrzymaliśmy od pana Donalda Szoki.

Podstawową cechą zawodu dziennikarskiego jest rzetelność i obiektywizm. Niestety tych cech zabrakło autorce artykułu "Debata Parlamentarna" (Świat wg Zośki nr 5(10)). Próba dyskredytacji przez autorkę artykułu osiągnięć klubów PiS, PSL i PO przy jednoczesnej egzaltacji nad klubami SLD i PJN może sprawiać wrażenie iż "walka polityczna" przeniosła się na ramy gazety szkolnej. Należy pamiętać, że głównym celem debaty była nauka poprzez zabawę i wynik tutaj nie był najważniejszy. Nie można odmówić uczestnikom pełnego zaangażowania w przygotowanie debaty, czego rezultatem były wyrównane końcowe wyniki poszczególnych klubów parlamentarnych. Prawo do popełniania błędów ma każdy. Zanim jednak napisze się i wydrukuje artykuł, należy się zastanowić, czy zawarta w nim ocena kogoś nie krzywdzi.

Donald Szoka



Piknik rodzinny – 4 czerwca

W naszej szkole odbył się prawdziwy rodzinny festyn! Zaczęło się dość niewinnie, niepozorny bufet na korytarzu, przyszykowany sprzęt sportowy na boisku i... niestety niewielu chętnych. Jednak z czasem pojawiało się coraz więcej uczniów z rodzicami, ich znajomymi oraz nauczycielami. Boiska do siatkówki i koszykówki tętniły życiem, przy stołach do tenisa stołowego rozgrywały się mini turnieje, a ciasta w bufecie zniknęły w ekspresowym tempie (zasilając fundusze samorządu szkolnego;)). Dużym zainteresowaniem cieszył się wóz strażacki, który każdy przyszły strażak mógł obejrzeć bardzo wnikliwie. Ogromną radość, oczywiście także dorosłym i dojrzałym licealistom, sprawiła fontanna wody, która była inwencją panów ze Straży Pożarnej. Zaraz po pokazie tanecznym do muzyki Chopina, który to występ przyciągnął uwagę wielu widzów i został nagrodzony gromkimi brawami, odbył się konkurs karaoke. Popisy wokalne uczniów wszystkich klas oceniało grono pedagogiczne oraz Pani Dyrektor. Ich serca podbiła klasa 2 D, wykonując piosenkę w języku niemieckim. Mnóstwo nagród, zdjęć, śmiechu i zabawy - festyn okazał się bardzo dobrą alternatywą do spędzenia milej, rodzinnej soboty.

Natalia Gomólińska



Wakacyjne przepisy kulinarne

Omlet z kurkami i warzywami

10 jajek, 20 dag kurek, 5 dag cebuli pokrojonej w drobną kostkę, 5 dag świeżej papryki pokrojonej w kostkę, 5 dag cukinii pokrojonej w cienkie talarki, 1 posiekany ząbek czosnku, sól, pieprz, tarta gałka muszkatołowa, oliwa do smażenia.

Wszystkie przygotowane warzywa obsmaż na oliwie i przypraw. Na rozgrzanej dużej patelni rozprowadź niewielką ilość oliwy, wylej na to dobrze roztrzepane jajka, na tym rozłóż przesmażone warzywa. Całość wstaw do pieca i zapiecz, aż omlet urośnie i całkowicie się zetnie.

Pomidory faszerowane tuńczykiem

4 duże pomidory, 1 puszka tuńczyka w sosie własnym, 8 dag jogurtu, 8 dag gęstej śmietany, 3 łyżeczki musztardy, 2 łyżki chrzanu, 1 łyżeczka soku z cytryny, sól, pieprz, 3 łyżki szczypiorku.

Pomidory przekrój na połówki, wydrąż miąższ ze środka, tuńczyka rozgnieć widelcem. Dodaj jogurt, musztardę, śmietanę i chrzan. Wymieszaj, przypraw sokiem z cytryny, solą i pieprzem. Nafaszeruj pomidory i posyp je szczypiorkiem

Galaretką miętowa

2,7 kg kwaśnych zielonych jabłek, 3 cytryny lub limonki, 15 gałęzi mięty, cukier, ew. zielony barwnik spożywczy.

Umyj jabłka i pokrój na kawałki, posiekaj połowę mięty. Jabłka przełóż do rondla i zalej wodą tak, aby były prawie w całości przykryte.

Dodaj soku z cytryny, posiekaj miętę, zagotuj i duś 20 minut.

Przygotuj dużą miskę, przykryj ją gazą i przywiąż gazę, pozostawiając na 12 godzin, aby spłynął cały sok. Odmierz ilość otrzymanego soku, dodaj cukier i podgrzewaj na małym ogniu aż do momentu, w którym cukier się rozpuści. Doprowadź do wrzenia i gotuj na dużym ogniu przez 10 minut. Sprawdź czy kropla galaretki upuszczona na talerzyk od razu zastyga. Jeśli tak, dodaj do niej pozostałą posiekaną miętę, oraz barwniki, delikatnie wymieszaj.

SMACZNEGO!

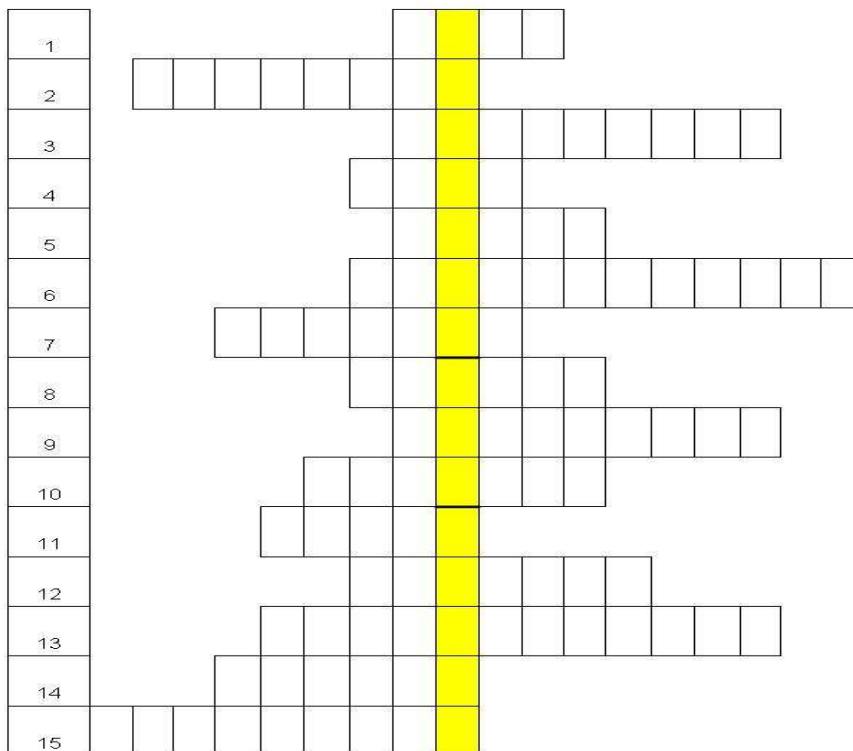
Marianna Fijewska



Krzyżówka

Przed wakacjami przygotowaliśmy dla Was ostatnie zadanie, nie na ocenę i tym razem bez nagrody (musi wystarczyć Wam własna satysfakcja). A zadanie nie jest trudne - wystarczy wpisać nazwiska nauczycieli uczących w naszej szkole. Rozpoznacie ich po cytatach, zwrotach często przez nich powtarzanych lub innych określeniach. Nauczycieli prosimy o wyrozumiałość ☺ Miłej zabawy!

1. Szef wszystkich szefów.
2. Wielbicielka tablicy interaktywnej.
3. Belfer na rowerze.
4. "Zmysłowy" nauczyciel.
5. "Zapamiętaj albo zgiń!"
6. "Veni, vidi, vici."
7. Czarny kolor, metal i język polski.
8. Iście "weekendowy" nauczyciel.
9. Z nią do Madrytu.
10. Raz, dwa, trzy, "tripulstep".
11. Pardon, silwuple i tym podobne.
12. Nauka życia w PIII
13. "Rybki puchate"
14. = weekendu początek.
15. Lubi się opalać.



Zespół redakcyjny

| | |
|---------------------|----------|
| Marianna Fijewska | kl. I E |
| Kamil Bąk | kl. I F |
| Aleksandra Kacprzyk | kl. II F |
| Natalia Gomólińska | kl. II F |

Współpraca

| | |
|-----------------|----------|
| Daniel Białecki | kl. II A |
| Antoni Franke | kl. II A |
| Aneta Fotek | kl. I C |

Webmaster:

| | |
|-------------------|----------|
| Bartek Brzeziński | kl. II B |
|-------------------|----------|

Opieka ze strony grona pedagogicznego:

Anna Lewicka-Maciejewska

Urszula Karolewska